Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 33. Kraków. Nr. 14.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 14—?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 14—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

$4^1/_2{}^0/_0$ za 90-dniowem wypowiedzeniem
134 $4^0/_0$ za 60-dniowem wypowiedzeniem 14—?
$3^1/_2{}^0/_0$ za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 17—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. **MICHAŁ KAMHOLZ,** **Kraków,** Floryańska 34.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 14—?
135

Do nabycia w trafikach i handlach

Rok 33. Kraków, dnia 15 Lipca 1901 r. Nr. 14.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Od Wydawnictwa!

***Szanowni Pronumeratorzy, którzy od d. 25 b. m. nie nadeślą przedpłaty na kwartał bieżący,* nie otrzymają już następnego Nru.**

PO UKOŃCZONEJ SESYI SEJMOWEJ.

Ks. Stojałowskiemu:

Księżuniu! ty co Stańczyków
Byłeś niegdyś strasznym wrogiem,
W tej sesyi sejmowej jakoś
Znalazłeś się pod ich progiem....

Pachną ci z panów kuchenki
Na starość choćby ochłapy,
Więc wstyd rzuciwszy na stronę
„Z zasady“ liżesz im łapy!

P. Barwińskiemu:

Kołomyja ne pomyia
Kołomyja misto —
Czemu Waść się tak wykręcasz
Jakbyś został glistą....

Dawniej Lachów przyjacielem
Byłeś panie miły
Teraz nagle w stronę Moskwy
Zmykasz, co masz siły!

Czysz to tak przed wyborami
Zmieniasz front swój skoro?
Lecz pamiętaj, że cię znają,
Że cię.... nie wybiorą!

Hr. Zdzisiowi Tarnowskiemu:

Czołem! czołem! czołem,
Panie referencie
Praca pańska zacna
Dobra nad pojęcie....

Dodam tylko tyle
(Czem cię nie obrażę)
Że za lepsze prace
Innych w piekle smażę!

Djabeł.

RATIO PHISICA.

Czemu dotąd Morskie Oko nam nieprzyznane?

Siedzący nad Morskiem Okiem minister P. do zakopańskiego przewodnika T.: „O co się ten spór między Galicją i Węgrami toczy?“

Przewodnik, wskazując ręką: „A bo Węgry chcą nam zabrać połowę Morskiego, ot tam od Mnicha aż tu, jak potok wypływa i wszystko, co tam za tą linią, którą sobie środkiem Morskiego Oka wymyślili: Mięguszowiecki, Czarny staw, Rysy, Żabie. A przecie to wszystko nasze“.

Minister P.: „A na czemże Galicja prawa swojej własności opiera?“

Przewodnik: „A bo białczanie od niepamiętnych czasów to używali. Białczanie owce po te tam szczyty na Mięguszowieckim, Rysach, Żabiem pasali, a jak Madziary owce tu przepędzili, białczanie je zaraz zajmowali. Białczanie to mają nadane jeszcze od królów polskich“.

Obecny przy tej rozmowie X.: „Od Władysława IV.“

Przewodnik ciągnąc dalej rozpoczętą swoją mowę: „No, ale iż nam teraz dotąd tego nie przyznano, to dlatego, że tak Galicja jak i Węgry należą do jednego pana, a czy ten pan ma co w prawej czy lewej swojej kieszeni, to mu to wszystko jedno — tak to, jak i to jest jego“.

„GRZECH“ MOSKALA-CZYNOWNIKA.

Pytany raz czynownik,
czem najbardziej grzeszy,
W te słowa się odezwał
do słuchaczów rzeszy:
— Największy grzech to chyba
wobec Niebios Pana,
Gdy czynownik, choć może,
nie bierze kubana!

Lorenzo.

Ni pies ni wydra.

Znowu poszedł do Kanossy
W prochu stanął i pokorze...
Bo mu dali przyrzeczenie,
Że posadkę złapać może.
Za cel życia wziąwszy sobie,
Bronić chłopów a rżnąć panów —
Zyskał wielką popularność
Wpośród świeckich i kapłanów.
Z Moskwą także ów słowianin
Żyje w zgodzie i przyjaźni,
Więc Czertkowa chwali w Pszczółce
A stańczyków w Wieńcu błaźni..
Dziś, gdy w szlachcie rozkochany
Socjalistów wiesza w Kole.
Dał mu buzi pan Jaworski
I tem zbabrał go na czole...

O. Leś.

ZA KULISAMI.

— Chcesz, bym była dla ciebie uprzejmą, dobrą, to kup mi brylantową broszkę. Wierz mi, że wtedy będę słodką jak cukier...

— Ale jak rafinowany cukier!...

†

Ferdynandowi Weiglowi.

Choć Twe ciało już w zimnym od-
[poczywa grobie
Wdzięczna pamięć na długo zostanie
[po Tobie.
Nie był Twoim bożyszczem mocarz
[świata: pieniądz.
Kochałeś ludzi, serce w nich najwię-
[cej ceniąc.
Byłeś dobrym, uczynnym — przy-
[mioty to wielkie
W czasach, w których egoizm łamie
[prawa wszelkie.
A długiej czci potomnych wart je-
[steś i za to,
Żeś był szczerym, prawdziwym pol-
[skim demokratą.

Dumanie p. Walentego.

Tak ci panie wykalkulowano aże 72 radców. Ano od przybytku głowa nie boli, a cały ci panie wydatek ino ten, co będzie trza 12 nowych foteli sprawić. I dla onych to foteli panie, tylu ci ani mniej ani więcej dobrano, jako to w kużdym rzędzie siedzi panie radców 12-stu. Więc gdyby ci było radców 64 albo 75, toby ci nie było żadnej symetrji panie i tych radców na szarym końcu siedzących nazywaliby ludzie panie przystawionymi, jako że na przystawionych siedzieliby stołkach. Trza będzie tera uważować przy wyborach, żeby nie wybierać brzuchatych panie, boby ci brakło miejsca na magistrackiej sali.

A kiedy w sejmie nad naszym statutem miejskim radzono panie, to pan Rotter prosił, żeby do kompletu potrza było ino 30 radców na 72, a to skróś tego, co komplet i przy 60 był rarytas panie — i kużdy się dziwował okrutnie jak posiedzenie przyszło do skutku. Ale mnie się widzi, że pan Rotter nie dobrze to wykalkulował panie. Bo kiedy było radców 60, to jednego i drugiego panie, choć mu się tak chciało iść na radę jak psu gwizdać, przecie ruszyło sumienie i pomyślał se panie: a no trza iść, boby znów panie gazeciarze kunirowali co nie było kompletu. A tera panie to kużdy taki „sumienny" radca pomyśli se panie: oho! niema o komplet strachu panie, bo jest ci nas 72, a potrza ino 30-stu". I ostanie w domu, albo utknie u Hawełki, jako to łatwiej gadać i radzić panie, jak się gardło przepłuka bombką panie.

Ciekawym co ta nowa rada zrobi z miejskim składem węgla, bo już i tera byli radcy panie, którym się ten interes nie widzi. To też ci nawet p. Rothwein postawił panie wniosek, żeby skład zwinąć, jako to niby inaczej 1000 ludzi zginie z głodu. Myślał ci on o tych drobnych handlarzach węgla, których jest ze stu panie i zrobił ci kużdemu z nich żonę i 8 dziecek, aby było 1000 ludzi w kupę. Śmiechu ci to panie warte takie gadanie, a jak kolega Wicek „peda": takie „ćmoje". Bo naprzód między tymi małymi handlarzami węgla są ci panie tacy, co mają szynki i inne sklepy, i z węgli ci panie nie żyją. A ci co z nich żyją, to nie mają po 10 osób familji. A ze składu miejskiego węgla też żyje panie ze 60 ludzi, a i oni mają żony i dziecka, — to gdyby ci panie zwinąć skład miejski, to znów dla nich panie byłaby ruina. Tak ci się panie ona „ruina" wyrównywa — a co biedni ludziska mają tańszy węgiel to mają i jest takich przynajmniej z 3000 głów rodziny, co se uszparują rocznie po kilkanaście papierków, a dla bidnego kilkanaście papierków to tyle co buty dla dziecek bez rok cały. To też ci panie pp. Bartoszewicz i Styczeń niewiele się napocili, aby wyłożyć dokumentnie co jak i którędy — i wniosek pana Rothweina przeszedł panie jednogłośnie, bo on sam jeden panie za nim głosował.

A kiedy ci panie jest mowa o biedzie, to czasem człek myśli co ono ludzkie o niej gadanie to ino bajki. Przyjechał ci do Krakowa wydrwigrosz Barnum z cyrkiem i biedny Kraków złożył ci mu bez dwa dni sto tysięcy papierków. Pisało ci panie o tem w „Kłosach", to ci i nie będę panie za „Kłosami" powtarzał jako to Kraków jest okrutnie biedny, kiedy trza grosza na zacne cele, a okrutnie bogaty kiedy trza grosza na Barnuma. Jedno ino dodam od siebie. Oto z onyj awantury u pana Miłkowskiego dowiedzieliśmy się panie, co był ci taki barnumiarz, co zebrał między znajomymi 1500 koron na Barnuma panie. Jeżeli ci panie weźniemy co przeciętnie bilet kosztował po 6 koron, to ci ów jegomość zebrał pieniędzy od 250 osób panie. Otóż chciałbym się panie dowiedzieć ile ten pan kiedy zebrał na Wawel, na pomnik Mickiewicza, na oświatę, na kolonje wakacyjne, na towarzystwo ratunkowe, na gimnazjum w Cieszynie i na inne ci panie narodowe i filantropijne „inwestycje". A zanim się dowiem panie, to ci proponuję coby ci mu sprawić żeton honorowy jako „szampionowi" cyrkowemu panie i dać mu tytuł prezesa barnumiarzy z uwolnieniem od taksy. Bo kużda zasługa winna ci mieć swą nagrodę panie.

Do Anioła Stróża.

(Modlitwa lojalisty).

Starosto! stróżu duszy
Z pokorą błagam cię
Nadchodzą już wybory
Ach nie opuszczaj mnie.
Niech przed skrzydłami twemi
Złych marzeń pierzchnie rój!
Ach wspieraj mnie na ziemi
Starosto! stróżu mój!

W ciężkiej wyborów porze
Ty myślą kieruj mą
I budź mnie w tym kolorze
Jakiego w Wiedniu chcą.
W pokusy czarnej dobie
Ty zawsze przy mnie stój,
Bo chcę stać wciąż przy żłobie
Starosto, stróżu mój!

Jak strojny cymbał żyda,
Co na jarmarku gra,
Głos niby tobie wyda
Lojalna dusza ma.
Twój żandarm zgodzi zręcznie
Umysłu mego strój
A ty graj na mnie wdzięcznie
Starosto! mistrzu mój!

Mów, kogo chcesz na sejmie
Zobaczyć posłem mym —
Ja dam swój głos uprzejmie
Za tobą pójdę w dym.
Lecz pomnij kiedy spłynie
Inwestycyjny zdrój
Niech łaska mnie nie minie —
Starosto, wodzu mój!

Z notatek Barnuma.

..... Cracov stolica starożytnego królestwa Galicyi, zasługuje na moją szczerą wdzięczność, nigdzie bowiem nie uznano tak mego geniuszu. Cracovianie przez 25 lat z całego kraju i z innych części Polski na posąg swego poety Mitzkewitscha zebrali zaledwie tyle, co złożyli dla mnie w ciągu dwóch dni. 25 lat to dni 9125, nie licząc lat przestępnych — ergo jestem większy 4562½ razy większy od Mitzkewitscha. Trzeba było patrzeć na te fale ludu, co zaległy „blonia", aby odczuć ile w tych szlachetnych obywatelach tkwi zapału dla sztuki. A co za uprzedzająca grzeczność i bezinteresowność ze strony zarządu gminy: wywiozłem do stu tysięcy reńskich, a za miejsce pod cyrk, za popsucie gruntu, gdzieniegdzie i bruków, kazano mi zapłacić.... 200 reńskich. Nigdy tego nie zapomnę — i wszystkich akrobatów, wszystkie dziwolągi natury i wszystkich przedsiębiorców cyrkowych będę przez wdzięczność namawiał, aby odwiedzali Cracov, tę ludność oddaną kultowi prawdziwego piękna i szczytnej poezyi. Mam nawet zamiar ofiarować gminie jedną świnię śpiewającą i jednego myślącego osła, aby przypominały mieszkańcom tego grodu te wielkie chwile, jakie spędzili w towarzystwie mych czworonożnych artystów.... God save the Cracov!

Lwów, 15 lipca.

Ponieważ pomiędzy 10 a 15 lipca nie urodził się syn żadnemu księciu ani hrabiemu, przeto p. prezydent Małachowski polecił urzędnikom magistratu, aby wylali po trzy łzy nad nieszczęściem kraju.

WICEK SOCJALIK.



Przeprowadziułem się psiokrew do myj letnij ryzydencji w olejandrach. Nie miołem ci z przeprowadzkom wielkigo kłopotu, jako wszystkie moje szmaty wsadziułem do kolberka[1]), łobuchy[2]) wdziunem na cybuchy, a sabaśnik nadziołem na kaniołę[3]). Taka przeprowadzka to galanta i lotego okrutniem ci psiokrew żałuwał jednygo moigo koligi, który psiokrew jest żeniaty i lotego ma kupę gratów i jest psiokrew literatą i lotego ma kupę gazyt i książek. Prosiuł ci on mie cobym mu ze štamy[4]) naraił jakich psiokrew klawych towarzyszy do przepruwadzki. Tagem zawołał trzech szczygłów[5]) i pedam: słuchajta chłopy, przeprowadźcie pana literatę, a nie zdzirajcie psiokrew chudzioka, bo kużdy literata taki goły jak sakramencko autonomjo krajowa. Poszedem z nimi do onygo literaty, obeźreli mu graty i gazyty, podrapali się po makówach i gwarzom: „a no pięćdzisiąt blatów[6]) to nam się patrzy za oną przeprowadzkę!". Zatrzynsło chudziakiem literatą, bo tyle hopów[7]) naraz bez całe życie nie widzioł. Jakto? peda, za co? „A no, peda starszy szczygieł, to ci bedzie bez dwa dni na dziesińciu chłopa roboty". Tak i mnie już zatrzynsło ode złości i rzekę do szczygła: suń się z gipsem cholero! I najonem psiokrew szyściu strugolów i przenieśli psiokrew onygo literatę bez jedyn dziń za 18 papirków.

Spotkołem ci psiokrew późnij onygo szczygła u Siapsi i rzekę: a toś brachu z onymi pindziesięciu blatami urypał knafloka[8]). A on mi sufragan na to: głupiś Wicek, tera wyszłoci takie rozporządzynie co kużdy szczygieł stowarzyszony ma pińć blatów zarobić na dziń od sakramenckij burżuy.

— Ale źgacu, rzekę psiokrew na to, toby ci burżua skapała. — A niech skapie! peda — wtedy my psiokrew ostaniemy burżuą, a burżua psiokrew bedzie nam przenosić graty. — A co ij za dziń bedziesz płaciuł? — Ano, peda, pińć szóścieli na dziń to lo takij hołoty bedzie aże za dużo!" Morowiec!

Ale byłbym psiokrew bez onygo morowca zapomniał o polityce.

Nowa ci tera psiokrew frajda lo narodu z tygo co Stojałoski ostał badeniakiem, a Badyni stojałowczykiem. Pedajom ci tyż co Ignac ostanie prekuratorem, a prekurator Ignacem. A to wszystko bez one kanały, co ci cały świat przeminiajom na wywrót. Kraków majom ci przeniść na mijsce Lwowa, a Lwów na mijsce Krakowa, — lotego już we Lwowie uczom sie psiokśew piknie jaśnie wielmożnym panom służyć, i jak sie chtóry urodzi to ci wnet piszom do nigo teligramy co ci cała Polska okrutnie sie raduje z onygo urodzynia. Kciołem i ja psiokrew nagrypsać teligram ode całyj Europy, ale nie kcieni go wysłać na krydę...

Ale na tym muszę psiokrew kuńczyć grypsanie, bo ci pociąg odchodzi na olejandry...

Żydzie, dej blachę, a skibną[9]), bo od pirszygo wześnia zdrożeje.

---

[1]) Koszyk ręczny, [2]) buty, [3]) cylinder na czapkę, [4]) po przyjaźni, [5]) ekspresów, [6]) reńskich, [7]) pieniędzy, [8]) ruszył konceptem, [9]) dużą.

PRZEWODNIK
po naszych miejscach kąpielowych i klimatycznych.

Zawoja. Co żydów nie zmieści się w Szczawnicy, to tu przyjeżdża. Trzy szynki. Doktór, apteka, kąpiel, mięso, kolej, kasyno, czytelnia — o dwie mile w Makowie. Dla par gruchających, a zdolnych się żywić korzonkami, jagodami i grzybami — miejscowość pierwszorzędna.

Lubień. Zdrojowisko najlepiej położone ze wszystkich zdrojowisk w Galicji. Dostatecznie blisko Lwowa, by goście mogli codzień jeść obiad u Zorża; — dostatecznie daleko do Rady miejskiej, by nie słyszeli wniosków pana Janowicza i nie byli narażeni na słuchanie wywodów pana Thuliego.

Morszyn. Zdrojowisko odległe o trzy mile od wszystkich miejscowości położonych w trzymilowem promieniu. Wody czyste, naturalne, wyborne we wszystkich wypadkach nie wymagających wodnej kuracji. Miejsce zaszczycane coroczną obecnością tych co przyjadą.

Sassów, Zawałów. Zdrojowiska wcale nieszkodliwe. Wrzawa i ruch, lub spokój i cisza, stosownie do upodobania P. T. Publiczności. Kuchnia i towarzystwo wedle wyboru gości. Powietrze znakomite, dyrekcja zakładu nie wymaga za nie osobnego wynagrodzenia. Nudy darmo.

Truskawiec. Wody nadzwyczaj skuteczne dla kieszeni ich właścicieli. Położenie nader przyjemne. Odległość od stacji kolejowej dostateczna, aby P. T. panie nie były narażone na niespodziewany przyjazd mężów. Kuchnia według stanu kasy. Zabawy wszelkiego rodzaju, jeśli je sobie sami urządzą szanowni goście.

Iwonicz. Miejscowość będąca stwierdzeniem przysłowia: Miłe złego początki, lecz koniec żałosny. Wielu z pacjentów ma za złe pra-pra-mamie Ewie jej babską ciekawość, konszachty z wężem, a wreszcie owo nieszczęsne jabłko, które się stało dla nich piołunem. Elektryczność oświetla stare brudy. Pan Wincenty Orda, restaurator truje umiarkowanie i za przystępną cenę. Dr Dębicki uznaje Iwonicz za najlepsze na świecie miejsce kąpielowe.

Rymanów. Kto ma dużo pieniędzy może się bawić i w Rymanowie. Spodziewany tu jest ksiądz Stojałowski, który pod protekcją hrabiny-właścicielki będzie zbierał składki na drugą lampę jerozolimską. Rymanów najwięcej pomaga drom Śliwińskiemu i Regiecowi.

Posłom Rusinom.

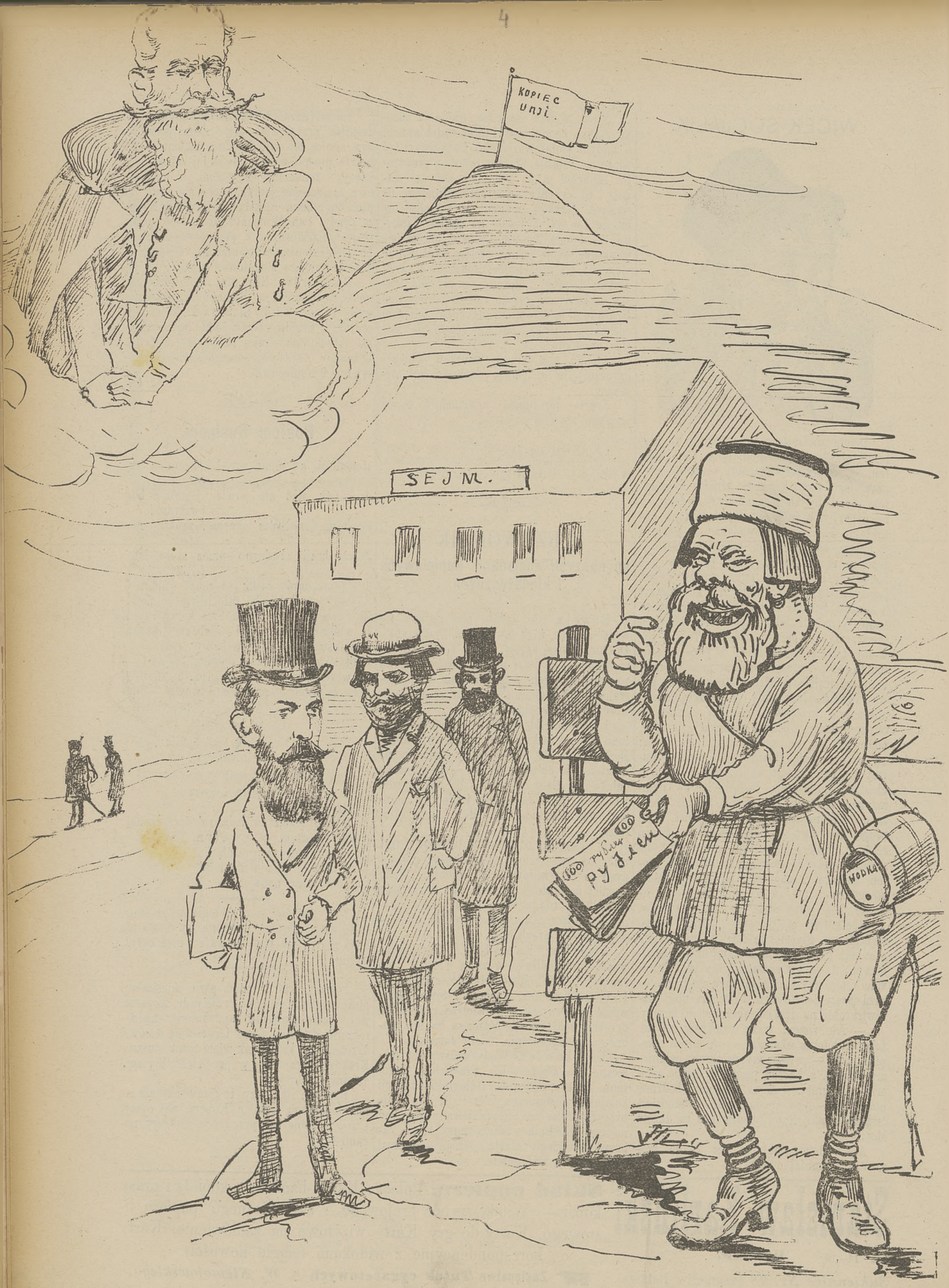
Uciekliście ze sejmu przed końcem na trzy [dni,
A jednak nikt nie powie: jesteście bez- [wstydni!
Bowiem wstyd was ogarnął, zapóźno nie- [stety,
Żeście brali za durno przez sześć lat [dyety.
Już teraz naród ruski ma znaki widome,
Że bez pożytku tylko młóciliście słomę,
Że z waszego poselstwa była korzyść taka,
Iż wybrawszy piątaczki — daliście drapaka.
Umieliście pogodzić (co każdy oceni)
Politykę ze wstydem i... dobrem kieszeni —
Bo wcześniejszy exodus wyglądałby ślicznie,
Lecz ze względu na kieszeń waszą — nie- [praktycznie.

Urodził się księciu synek
Więc prezydent miasta Lwowa
(Mądra głowa!)
Do historji lokajstwa dodał swój przyczynek.
Posłał telegram, że z całym krajem
Lwów się łączy w gratulacji...
— I mówią, że nie ma racji
Uczyć rozumu nahajem?

Nad grobem ś. p. Weigla wygłoszono sześć mów. Ogólne wrażenie wywołała nie ilość mów, lecz fakt, że dwie z nich były... szczere.

„*Czas*", który przed paru miesiącami pisał artykuły wstępne przeciw dr. Koperze, jako „fartuszkowemu kandydatowi" na dyrektora Muzeum, pisze teraz czule o nowej dyrekcji, po której tak wiele a tak słusznie Kraków i kraj cały w przyszłości się spodziewa.

Pytanie: ile razy i komu ukłonił się lub co innego zrobił p. Kopera, aby opinję *Czasu* o sobie tak przewrócić do góry nogami?



Rusini wyszli z Sejmu — kroczy na ich czele
Pan Barwiński i inni nasi „przyjaciele".
Chcesz wiedzieć tego wyjścia jaka jest przyczyna?



Jeżeli wierzyć wszelkiej bibule
Pobiedonoscew „idiot w duraki“:

Jeśli to nie jest bajka wysnuta,
To żal doprawdy

Pan Radca Pierunkiewicz.



Barnum! Barnum! Barnum! — Dwa tygodńe przed jego przybyciem o niczem nie muwiono, tylko o niem *uwożo pon*. Plakatami tak oblepiuł Krakuw, że do dziśdnia jeszcze od nich pot kuński śmierdzi. Ażebyto hoćoż co na tem było? Widźeliśmy już w Krakowie i kuńe i słuńe lepiej tresuwane, a jeźdców i gimnastykuw także *uwożo pon* lepszych, tylko ceny wstępu były niższe. Ot, blaga amerykańsko i nic więcy. Co prowda, to było tego dużo, ale ze wszystkiego to były zaprzęgi pociągowe złożone z jednomaścistych perśerunuw najgodniejsze widzeńo. Te jednak możno było widźeć na ulicach bezpłatńe, bo przewoziły cyrk z kolei *uwożo pon* na błuńe.

Barnum dlo Krakowa to był taką małą holerą, z tą tylko różnicą, że zamiast ofiar w ludziach, pońeśliśmy grube ofiary w koronach, bo przez dwa dni wyciągnął ich *uwożo pon* przeszło dwieście tysięcy. Tyle nos kosztuwała amerykańsko blaga.

A teroz słuweczko pod adresem magistratu. Czy śe to godzi dawać pozwoleńe na przedstawieńa w tak podle urządzunyj budźe? *uwożo pon*. Czy kto widźoł co podobnego, żeby człowiek śedźoł za drogie piniądze na wąskich deskach, mając brode z kolanami w ruwny lenii, a pomiędzy deskami dziury nad parometrową przepaścią? Moge państwa zapewnić, że gdyby ktury z obywateli krakoskich hćoł podobną bude wystawić, toby mu magistrat nigdy na otwarcie ńe pozwoluł.

Tylko Opatrzność Bosko *uwożo pon* czuwała, że nikt nie krzyknął: wali śe, albo poli śe, bo coby śe wtenczos stało wobec trzynastu tyśency widzuw w jedny budźe tak podle urzundzuny i w dodatku z jednem wyjśćem?

* * *

Zjechała do nos opera polsko ze Lwowa i rozpoczena przedstawieńa od naszyj miłyj „Halki" Moniuszki. Jużto co prowda, to nie grzyh powiedzieć, że Tadziowi należy się *uwożo pon* wszelkie uznańe. Orkiestra wyborna, hury wyćwiczone, garderoba wspaniała, a Bandrowski w „Loengrynie" śpiwoł jak słowik przed świentem Witem.

Jedno tylko hce zauważyć, że ceny wstępu za wysokie.

Ńe rozumiem także jedny rzeczy, mianowicie: dlaczego Dyrekcja zniżyła cene wstępu dla oficyruw a dla urzędnikuw i prefesorów ńe? Czy uńi mają wiency piniędzy? Mamy nadzieje, że dyrekcja przynajmniej dla niższych rang *uwożo pon* zastusuje takse oficyrską.

* * *

Musze śe tyż pana pryzydenta zapytać, dlaczego *uwożo pon* pomimo że śe ludziska ćągle na to skarżą, każe zliwać plantacje dopiro przed usmą godziną rano? Czy dlotego, żeby urzędnicy idący do biur i gospodyńe do miasta brodzili w błoće? Czy ńi możnoby zliwać o godz. 5 albo 6-tej? Albo to: Przed budą, nazwaną pałacem sztuki postawili kozły brukarskie i na nich stare brudne deski, prawdopodobnie do suszeńa mokrych ścirek. Temczasem mija miesiąc, mija drugi, mija trzeci, a ścirek jak ńe wiszają, tak *uwożo pon*, ńe wiszają; — więc pocuż te paskudne deski tam trzymać? Czy po to, żeby psy trownika nie deptały? A przecież i mimo kozłów i starych brudnych desek psy po trawniku mogą harcować.

* * *

Bedźe temu ze śtyrdzieśći lot, kiedy śe biskup tarnoski, ks. Pukalski wybroł na wizytacyją swojij djecezyi i zawadziuł o Inwałd do swojego ulubieńca księdza Łyżdy. Ksiądz Łyżda dopiero od trzech lat dostoł *uwożo pon* lepsze probostwo, a przed tem przechodźuł straszną bide i ćągle śe na te bide biskupowi żoluł, aż zawakował Inwałd i ksiądz trohy odethnął.

Kiedy śe przy obiedźe trohy dobrego węgrzyna hlapło i wszyscy byli w dobrych humorkach, odzywo śe biskup: cóż kochany księże Jakubie, jesteś teroz *uwożo pon* ze swego probostwa zadowolony?

— Ńewymowne, dźęki przewielebnemu księdzu biskupowi, jestem zadowolony, ale...

— Co za ale?

— No, tak, probostwo niezłe, ale w pirszem roku miołem grad, w drugiem pożar, a teroz kiedym śe trohy z tych klęsk otrząs — przewielebny ksiądz biskup raczył *uwożo pon* łaskawie do mnie na wizytacyją zjehać. Ale Pan Bóg na grzysznego sługe łaskaw, to ta może w przyszłości odmieńi.

Na lwowską nutę.

Czasem nawet się odezwą
i u nas sumienia!
Ot, powoli nasze miasto
przekonania zmienia...
Ot, przekonał się nareszcie
senny ludek lwowski,
Że dość użył jako burmistrz
Godziuś Małachowski.
Słychać zatem wokół krzyki,
płacze i lamenta,
Że innego trzeba przecież
wybrać prezydenta!...
Lecz cóż z tego?! kiedy teraz
Chce kołtunów grono
Prezydentem obrać, zrobić,
Michalskiego pono!
Trudna rada! co nawarzym,
to sami wypijem —
Potwierdzimy przysłowie:
nie pałką to... kijem!...

* * *

Dziwne w naszym magistracie
dzieją się historye,
Lecz dziwniejsze pan prezydent
tworzy nam teorye!
Jego zdaniem, urzędnikom
nie jest wolno wcale,
Na łajdactwa magistrackie
w głos zawodzić żale...
Lecz ma słuszność pan prezydent,
bo taką koleją,
Któż odgadnie jakie świństwa
u niego się dzieją!

Czart.

W sprawie fundacyi drohowyskiej.

Jak to dziwnie
psoci los
Dziadek był
dobrodziej
Dał dla kraju
pełen trzos —
No! a wnuk
jest kołodziej.

Lorenzo.

ANNAŁY LWOWSKIE

ze starych szpargałów skrzętnie przepisał
Imci Pan K. Nałęcz.

IX.

(Uwag sporo pod pióro mi się ciśnie. — Jako pomnik męża wielkiej sławy pod nadzór policyjny oddan został. — Nie lża lada urzędnikowi prawdę opowiadać publicznie. — Świństw różnorakich wiązka cale przyzwoitej objętości. — Gatunek annałów, co sam się po mordzie wali).

. . . . . Uwag mi się sporo pod pióro ciśnie, zaczem sam nie wiem, z którejby beczki dalszy opowieści moich wątek wysnuć.

Żali bowiem od tego mi rozpocząć wypada, aby podziw niezmierny wyrazić onej cudacznej misyi, jaką milicya tutejsza dostała, a której nikt chyba uwierzyć nie może i nie chce, póki własnemi oczyma spełniania jej nie doźre?!

Wżdy jednak baczy mi się, jako od tego rozpocząć mi należy.

Zaczem wiadomo już każdemu, jako posły nasze i inne pany za rzecz wielce potrzebną uznały, iżby pomnik wspaniały wznieść mężowi, którego zasług nikt zgoła — z plebejów ma się rozumieć — nie zna i pono znać nie będzie.

Wielkie też gody sprawiano, gdy pomnik ów z pod zasłon miał się wyłonić. Różne miasta kraju i rządu luminarze gęby sobie psowały, hymny owemu mężowi pochwalne piejąc i byłaby uroczystość ona wspaniale się udała, gdyby nie młódź głupia, co pamięć onego męża za śmiech mając, takową pieśń hucznie zaśpiewała, iż nawet milicya porządku przy feście owym pilnująca jak jeden mąż zgłupiała . . . . gdy zatem pany wielkie a mądre pojęły, że prócz nich, niema nikogo, coby się owym pomnikiem delektował, postanowiono pomnik on oddać pod nadzór policyjny, by czasem z miejsca, gdzie jest postawion nie uciekł, lub, by go przykrość jakowaś nie spotkała . . . . . . , ... zaczem w dzień dwu, a w nocy aże czterech milicyantów straż przy onym pomniku trzyma, by mu krzywdy jakowej nie wyrządzili rodacy, co dziwna jest, ile że napis na pomniku onym głosi, jako przecie dziw on sumptem „rodaków“ stanął. . . . .

Nie lża dziś urzędnikowi magistrackiemu jawnie prawdę opowiadać, nie lża mu rzec, iż w magistracie naszym łajdactwo się zagnieździło, nie lża, bo go wnet Imci pan Burmistrz przepędzi tak, jako to z Imci panem Webersfeldem uczynił, chocia ten miastu lat kilkanaście zacnie służył a w roku 63 krew za ojczyznę przelewał, alibo z Imci panem Czołowskim, któremu gwoli uczciwości jego i rzemyka u ciżm rozwiązać nie jest godzien . . . . takich to u nas świństw wiązkę nie małą znajdzie człek, co ich ściskać miałby ochotę. Kiedy jednak magistrat nasz radbym do owej maciory płodnej przyrównał, co i dwa razy do roku gospodarzy swych licznem potomstwem obdarzy.

Ta zaś jest między maciorą taką a naszym magistratem różnica, że gdy właściciel maciory cieszy się, jako ta mu świństwa przymnaża, tak miastu chyba ono mnożenie się świństw magistrackich niejakiego pożytku nie przynosi, lecz przedsię do upadku je wiedzie . . . . Jakoż i u nas pojawił się gatunek annałów, co duch swój same po mordzie walą.

Mówię zaś tu o onem „Słowie polskiem“, co przez cały rok a nawet przez dwie zimy theatrum miłośników sceny względami darzyło, ba! pochlebstwy obsypywało, karty całe mu poświęcając, a dni temu parę, ogromną mu chwalbę wypisało.

Wżdy niby to złego nie było. Lecz gdy nazajutrz po chwalbie takiej naraz theatrum one błotem obrzuciło, członkom jego wszelakiej zdolności odmawiając, samo sobie ogromny policzek wymierzyło!

Gdy bowiem theatrum ono jest do..... niczego, to pocoście je dwa lata tak chwalili! Wżdy jednak, gdy chwalić je było warto, za cóż je teraz ganicie . . . . cóż za przyczyna tej zmiany i czy w mieszku jej szukać należy, czy w zawiści podłej . . . . rzecz to mi dziwna a nieznana!...

Z politycznych kwestyj...

W polityczne wlazłbym bagno
ale wyznać trzeba,
Że polityka to dzisiaj
ciężki kawał chleba.

Bo choć posłom w Sejmie w Radzie
wciąż dyety płacą,
Można „upaść“ w takiem życiu
pod tak ciężką pracą!

Ot niedawno Sejm otwarto:
Staś nas mówką wita —
Hrabia Leoś coś tam bzdurzył,
no, i z Sejmu — kwita.

Pardon! jeszcze pan Barwiński
ukuł małą szopkę,
I skończono tem obrady —
trzeba dać tu... kropkę!

By zaś zrobić konstytucyi
i ustawom zadość,
Znów otworzą Radę państwa
na krzykaczy radość!

Krzyczeć będą, że dziś zgoda
skarbem jest i rajem,
Lecz miast godzić się, to będą
kłócić się nawzajem!

Będą sobie po za oczy
prawić komplementy
I wymyślać od łajdaków
Ot, tak... dla zachęty.

Albo znów się awanturka
jakaś „tania“ zdarzy
Na uciechę dla narodu
i dla dziennikarzy!...

Ale zawsze, w każdym razie.
przyznać to potrzeba,
Że być posłem w takich czasach
„ciężki“ kawał chleba!

K. Polski.

FRASZKA.

Sknera, co honor, duszę
oddałby za centa,
Przypomina swem życiem
te „pewne“ zwierzęta
O wydłużonej buzi,
skręconym ogonie,
Które są pożyteczne
dopiero — po zgonie!

Byłoby lepiej.

Można za skromną
na dworcu zapłatą
Nabyć „konduktor“,
ale ja już wolę:
Niech trochę więcej
biorą grosza za to,
Lecz zapowiedzą
nam w nim „karambole“!...

Ostatnie posiedzenie Sejmu.

(Godzina szósta wieczór. Posłowie o ile nie są Rusinami, albo o ile nie bawią na urlopie, zeszli się wszyscy w bufecie sejmowym. W sali obrad przed pustemi ławkami stoi pan marszałek, rozmawiając łaskawie z panem namiestnikiem, który łaskawie raczy z nim także rozmawiać. Bornstein ze Słowa polskiego interwiewuje lokaja p. marszałka, który łaskawie zezwala na tę operacyę).

Pan Marszałek (do namiestnika): Ale, cóż im powiedzieć Ekscelencyo?

P. Namiestnik: Co? Et! gadaj pan, co panu ślina na język przyniesie! dziennikarze i tak pańską mowę z gruntu przerobią...

P. Marszałek: Racya! (do woźnego) Jan! zawołać tu panów posłów!

Jan: Wedle rozkazu.

(Znika Jan — a po chwili tłumnie wchodzą panowie posłowie).

P. Marszałek: Wysoka Izbo! nadeszła chwila...

Rewakowicz:... gadania głupstw...

P. Marszałek: Proszę o spokój, skoro już nadeszła taka chwila, w której wypada mi jako marszałkowi rzucić okiem....

Głos z galeryi: Ta bez co okiem, kamienia ci brak brachu!

P. Marszałek:... tak Wysoka Izbo rzucić okiem na sześcioletni okres naszej pracy nad dobrem kraju, które zawsze mieliśmy na oku. Nie myślę, i nie chciałbym się rozwodzić nad tą pracą, której wydatne owoce, dają się widzieć na każdym kroku....

P. Merunowicz: Słuchajcie, słuchajcie!

P. Marszałek: Dobrobyt w kraju dzięki usiłowaniom naszym wzrasta, a masowa emigracya włościan, nie jest niczem innem, jak tylko atawistyczną manią podróżowania, odziedziczoną przez lud po arystokracyi! Zresztą dość wypowiedzieć, że tu w tej sali powstała ustawa lex Urbański...

P. Bojko:... Kaganiec na pyski poselskie...

P. Marszałk:..., że w tej Izbie uchwalono sławną ustawę łowiecką, na mocy której...

P. Milan:... nauczono chłopa strzelać z kija do dzików...

P. Marszałek:..., że w tej Izbie padały zawsze słowa bratniej miłości i zgody...

P. Bernadzikowski: Święta prawda! tu jeden z posłów nazwał Bojkę bydlęciem!

P. Marszałek:..., że w tej sali myśmy się dość nagadali i, że przez te sześć lat....

Ks. Stojałowski: Nie wszyscy;

P. Marszałek:... zdołaliśmy przeżyć trzech namiestników, i z każdym żyć w zgodzie i dobrem porozumieniu, za co kraj nas uwielbiać powinien. Składam zatem p. namiestnikowi dzięki za podparcie nas w tej tak wydatnej i obfitej w plony pracy i zamykam tę ostatnią sesyę sześciolecia!...

Ks. Arcybiskup Bilczewski: Błogosławieni cisi, albowiem ich jest królestwo niebieskie!

Ks. Stojałowski: Chciałem zabrać głos, ale niechcę się znęcać nad p. Stapińskim i posłem Loewensteinem!

P. Namiestnik: Z kolei ja wam powiem moi panowie, że i mnie wypada wam podziękować. Nie wszystkim jednak (posłowie niektórzy bledną. Merunowiczowi robi się tak „niedobrze", że musi opuścić salę a jego sąsiedzi muszą nosy zatykać chusteczkami).... zastrzegam się, że nie wszystkim! Imiennie nikogo nie wymienię. Winni (patrząc w stronę ludowców) niech sami ocenią swoje postępowanie. Za wybory i los ich gwarantować mogę z góry. Nie mogę się jednak powstrzymać, aby nie złożyć specyalnych podziękowań posłowi Merunowiczowi za jego wierne i uległe służby i zapewnić, że rząd rad widzi podobnych posłów i podobnie dla dobra rządu w kraju pracujących. Skończyłem!

P. Krempa: No! co do mnie to i ja chciałbym coś o tej pracy powiedzieć....

P. Merunowicz (który powrócił już do sali): Szkoda czasu. Już północ bije i zaraz zamkną Musiałowicza. Panowie! stawiam wniosek, aby pożegnać się z tym zacnym obywatelem...

P. Marszałek: Panowie! kto jest za wnioskiem, raczy rękę podnieść...

(Las rąk wyrasta z ław poselskich).

P. Marszałek; Panowie wniosek przeszedł!

P. Krempa: Tfu!

P. Bojko: Tfu!

Ks. Stojałowski: Ale nie tu!

(Wśród posłów robi się ruch. Wszyscy gromadnie opuszczają salę. Poseł Romanowicz pędzi do redakcyi „Słowa Polskiego", aby ułożyć mowę marszałka do rannego numeru. Sala sejmowa stoi pustką, a wśród ławek słychać złośliwy śmiech chochlika...)

Z polityki zagranicznej.

Z kraju Boerów.

Wciąż donoszą telegramy
ze strony Anglików:
„Dziś stu Burów w takach mamy,
dwustu nieboszczyków!"...

Ponoś prawda w tem tkwi szczera,
Ale podług tego
Niema chyba już Boera
Tam ani jednego...

Lecz że walka wciąż wre dalej,
Wnoszę z tego tyle,
Że się Burzy, wielcy, mali,
Rodzą jak — bakcyle!...

Z Chin.

Skończyła misya się,
Powraca Waldersee
Z wieńcem zwycięzcy na skroni....
Poco wielu słów,
Wieniec z chińskich głów,
Tych co zginęli bez broni...
I dziwi się świat,
Co za świetny kat...
Na katów najlepsi są oni...

Z Hiszpanii.

Jak dochodzą nas słuchy,
Są w Hiszpanii rozruchy,
Lud biedny niema już co jeść —
Lecz co to szkodzić może,
Wszak na królewskim dworze
Wesoło żywot można wieść!...

All.

Z lwowskich zagadek.

— W jaki sposób każdy może mieć bilet wolnej jazdy koleją?

Odpowiedź: Należy kupić sobie bilet do Janowa, a będzie się miało całkiem wolną jazdę!

Ścisłe pojęcia.

(Fraszka).

Jakeśmy w naszych
pojęciach nie ściśli,
I w jakiem nieraz
zostajem złudzeniu!
Dowód, że robiąc
cokolwiek bez myśli
Mówim: „Ach, w jakiem
byłem zamyśleniu!"

Z TEKI KOLEJARZA.

Gdzie są dawne... bałaguły?

Gdy jak koń Apokalipsy
Pociąg gnany pędem pary,
Po stalowych pędzi torach,
Mówi wieśniak, że to... czary!

I nie jedna staruszeczka,
Gdy maszyna zgrzyta, śwista,
Robi znak świętego krzyża
Jakoby od... Antychrysta!

Nawet człowiek wykształcony
Lecz na dawne czasy czuły,
Widząc pociąg pyta z żalem,
Gdzie są dawne bałaguły?

Czemu znikły bezpowrotnie
Siwe szkapy, Moszko rudy,
Co okazją, gdy wyruszył,
Brał „pół kopy“ do swej budy.

Człowiek jechał wprawdzie wolniej,
Lecz mu nie brak było czasu,
Za to jeździł, jak kuligiem
Od popasu... do popasu.

Chociaż później był na miejscu,
Na odpuście lub jarmarku,
Więc wyruszał rzadziej z domu
I nie kręcił nigdy karku!

Dzisiaj jedziesz jak piorunem,
Czy wygodniej, zdanie sporne,
Bo gdy wsiądziesz do wagonu,
To już jakbyś wszedł w komorne.

Musisz wsiąść, gdzie miejsce wskażą,
Wysiąść tam, gdzie ci pozwolą,
Słowem jednem, cała jazda
Babilońską jest niewolą!

W tym przedziale nie śmiesz palić,
W innym jechać z własną żoną,
Bo przedziałka ta wyłącznie
Jest dla kobiet przeznaczoną.

Znowu w wozie siedź spokojnie,
Nie wychylaj się z pociągu,
Nie otwieraj również okna,
Bo nabawisz się przeciągu.

Słowem tyle tych przepisów,
Że choć wszyscy mnie wyśmieją,
Ja się przyznam, że nie lubię
Jeździć wcale tą koleją.

I chociaż mię ciężką bryką
Wloką konie, jakby muły,
Wołam pociąg napotkawszy,
Gdzież są, gdzież są... bałaguły!

Nelin.

FATALNE OMYŁKI DRUKU.

Z opisu: Po tem nagłem wstrząśnieniu wszyscy pasażerowie wybiegli na pokład. Niebawem nie było już wątpliwości; przez nieuwagę sternika okręt nasz osiadł na bieliźnie.

Z artykułu politycznego: Z tego powodu nie mało nakoci się nasz premier zanim zdoła cośkolwiek przeprowadzić w izbie.

Z notatki policyjnej: Oficer biegł szybko po schodach i dzwonił ostrygami. Naturalnie musiało to spłoszyć złodzieja...

detto: Schwytano ją na gorącym uczynku a corpus delicti trzy kufy, które skryła pod fartuchem zdeponowano w komisaryacie dotyczącej dzielnicy....

MARZENIE.

Zaciszny kącik wśród palm i kwiatów.
leży na sofce dziewczyna,
która dopiero świat ten poznaje
i żyć naprawdę zaczyna...
Godzina marzeń, pragnień dziewiczych —
przymknęło dziewczę swe oczy
i niby we śnie niby na jawie
fantazyą w przyszłość swą kroczy..
a z mglistej jak senna mara,
zjawia się cudny młodzieniec
i staje przy niej...
Buzię dziewczęcia
Okrasił wstydu rumieniec...
Schylił się nad nią szepcząc do uszka
miłości słodkie zaklęcia —
a tam, tam w dali mateczka mruga:
pewnie chce mieć go za zięcia...
I drgnęło dziewczę — Przebacz mi Boże!
wszak to wyraźna pokusa!
jabym przysięgła, że on przed chwilą
skradł mi — całusa!... całusa!...
A ten całusek to rozkosz taka,
to taka słodycz, że sama
tysiąc całusków dałabym jemu.
gdyby — ach! gdyby nie mama!
...Kościół się nurza w świateł potoku,
brzmią hucznie stare organy,
a od ołtarza idzie ich dwoje:
ona i mąż jej kochany...
...Noc cicha, ciemna. On głowę swoją
złożył na ciepłem jej łonie,
a dziewczę dziwne czuje rozkosze.
czuje jak głowa jej płonie,
czuje jak krew jej bije do twarzy
zwolna otwiera swe oczy:
Zaciszny kącik.. sofka wśród kwiatów...
znikł sen, sen cudny, uroczy.

K. Tolski.

Sposób na sposób.

Młody porucznik uczył rekrutów mustry. Pomiędzy innymi było dwóch żydów, którzy jakkolwiek dosyć pojętni, to na komendę „ognia“ rzucali się na ziemię.

Wszelkie kary na nic się nie zdały, oni zawsze jedno i to samo powtarzali: *jo sze boje*, i kładli się twarzą na ziemię. Jeden

jednak ze starszych podoficerów wynalazł na nich sposób; podczas ćwiczeń zakomenderował „naprzód“ i poprowadził ich gęsiego, to jest, jednego za drugim na wąziutką kładkę na Rudawie, zmówiwszy się wprzód z kapralem, który idąc tuż za żydami pochód ten zamykał.

Rudawa była wtenczas nie zwykle wezbrana, i kiedy już byli na samym środku kładki, zakomenderował, stój! a za chwilę, ognia! a który nie wypali, zrzucić go do wody.

Podstęp poskutkował, podoficer dostał za to od porucznika paczkę cygar, a żydzi po 14 dni kozy.

Jeden z tych żydów, niejaki Goldman, po kilku miesiącach uciekł od wojska, a drugiego Matznera nikt inaczej nie nazywał, tylko *Joszeboje*.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 14—?

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 138 14—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 14—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 14—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 14-?

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 17—?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 14—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 14-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 164 14—10

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 14—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 14—?

Fabryki korków.

Pierwsza zachodnio-galicyjska założona w r. 1884 Fabryka korków Bernarda Milsztajna w Krakowie, Stradom 27. 173 5-19

Magazyny ubiorów męskich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 14—?

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 149 14—?

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 14-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 2—10

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 17—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 26—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 105 17—?

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 14—?

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 14—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+ Ceny fabryczne. + 25-?

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

98 20—?

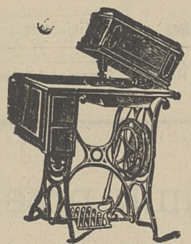
Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.



Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

90 21—?

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Hotel Polski w Dębicy

W RYNKU

Pokoje gościnne zawsze ogrzewane z usługą szybką i czystą, światłem i fiakrem hotelowym — polecają

155 14—?

A. A. ZAKRZYCZKOWSCY właściciele hotelu i restauracyi kolejowej w Dębicy.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

165 **AKCYJNEGO TOW.** 14—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.